Rok III. Katowice, Sobota dnia 17-go Września 1904 Nr. 214.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
18-go września: MP. Bolesnej.	godz. 5 minut 40	godz. 6 minut 7	18-go września: Dobrowid.

Niemcy zaczynają wątpić.

Z wielkim rozmachem zabrał się żelazny kanclerz do podboju narodu polskiego, z zawziętością podjęli dzieło swego wodza i nauczyciela jego następcy, a dziś wre walka rasowa na wschodnich kresach państwa niemieckiego w najlepsze. Myśleli Prusacy, że ciętością swą zgniotą żywioł polski bez trudu i w krótkim czasie, tymczasem przekonywać się muszą, że wetknęli tylko kij w gniazdo ós, których się teraz opędzić nie mogą. Tak, dziś staje do zapasów z żywiołem niemieckim nietylko kilkumilionowa ludność polska w zaborze pruskim, ale dziś walczą o byt tejże ludności całe miliony narodu polskiego bez względu na słupy graniczne i przynależność państwową. Naród polski zrozumiał, że wysiłki systemu pruskiego to nie żaden przejściowy objaw, lecz że to dalszy ciąg walki odwiecznej żywiołu i ducha niemieckiego z żywiołem i duchem słowiańskim, dziś zaś przedewszystkiem polskim. Gnębili Niemcy naród czeski, aż ten się wreszcie obudził i dziś odpłaca się Niemcom pięknem za nadobne. Dziś gnębią nas, i my się zaczynamy budzić, zaczynamy odczuwać swe obowiązki względem siebie i całego społeczeństwa naszego, dziś hasła walki o zachowanie odrębności narodowej i pielęgnowanie kultury swojskiej, rodzimej docierają do najodleglejszych zakątków, do najmniejszych chat włościańskich i najuboższych gniazd robotniczych, wszędzie i na całej linii słychać nawoływanie: Brońmy się przed nacierającym na nas duchem germańskim, wypędzajmy go za dziesięć płotów i granić.

To właśnie doprowadza kulturników niemieckich do rozpaczy i wyprowadza ich z równowagi. Stąd te liczne prawa wyjątkowe, stąd rozwięzywania i zakazywania zebrań polskich i t. d. Skutek tego obchodzenia się z nami jest zupełnie inny, niż go sobie wyobrażali przeciwnicy nasi: zamiast nas uśpić, zapala nas się do wytrwałości i do zaciętej obrony na wszystkich polach życia narodowego.

Że tylko takie skutki pociągać będzie za sobą obecny system pruski, tego nie chcą zrozumieć właśnie ci, którzy są tego systemu sprawcami. Jednakowoż pojawiają się od czasu do czasu głosy przestrzegawcze przedewszystkiem w prasie niemiecko-katolickiej, a w najnowszym czasie pojawiły się bądź co bądź znamienne artykuły w najwybitniejszych gazetach czysto pruskiego usposobienia, które zaczynają wątpić o tem, czy Prusacy w niedalekiej przyszłości odniosą zwycięstwo nad nami.

Konserwatywna »Kreuz-Zeitung«, zostająca w bliskich stosunkach z ministrami pruskimi, i hakatystyczna narodowo-liberalna »National-Zeitung« rozpatrując w tych dniach sprawę polską i jej stosunek do systemu pruskiego doszły do pokrewnych sobie wniosków, które warto przytoczyć choćby tylko w najważniejszych ustępach.

Oto ustęp z artykułu »Kreuz-Zeitung«:

»Mybyśmy szczerze pragnęli dać temu wiarę, niestety wciąż a wciąż powstają wątpliwości, których nie łatwo się wyzbyć. Chodzi właśnie o to, pod jakim kątem widzenia rozpatruje się położenie na wschodzie. Kto patrzy tylko na działalność państwową i widzi ów ogromny nakład pracy w przeciągu ubiegłych 20 lat, ten ma zupełną słuszność, jeżeli powiada, że to nie mogą być bezpłodne wysiłki. A jednak takie pojmowanie rzeczy nie może dawać zupełnie wyczerpującego obrazu rzeczywistego położenia. Nie to, co się rzuca przed oczy, winno być rozstrzygającem przy głębszem ocenianiu, lecz na odwrót, to co się usuwa z światła dziennego, a natomiast zaznacza się w cichości prywatnego życia. W tem zrozumieniu atoli wciąż jeszcze jest wątpliwem, czy niemieckość na wschodzie się rozwija, czy też nie zaznacza się jej wewnętrzny rozkład. Ba, wielu nawet jest ludzi, którzy o tem ostatniem głęboko są przekonani, i dla tego uważają każdy grosz, wydany na politykę wschodnich kresów, za wyrzucony pieniądz. My zaliczamy się tak mało do grona tych pesymistów, jak nie możemy przyznać słuszności zbyt zapalonym optymistom. Prawda atoli nie leży, jak to się zwykle mówi, wpośrodku. Tutaj mamy do czynienia z zadaniem, którego *rozwiązanie nastąpi dopiero w odległej przyszłości.* Dotąd wytrzymaliśmy dopiero potyczki przednich straży, walka rozstrzygająca odbędzie się prawdopodobnie dopiero za lat dziesiątki. Nie trzeba bowiem zapominać, że Polacy to naród dwudziestomilionowy, rozporządzający niespotrzebowanemi zapasami siły narodowej.«

Jak więc widzimy, redakcya »Kreuz-Zeitung« nie bardzo pochlebnie wyraża się o dotychczasowej działalności germanizatorskiej w krajach polskich. Miliony poszły na pochłonięcie społeczeństwa polskiego, nowe miliony wciąż rząd wydaje, nad zniemczeniem kraju pracują urzędnicy i ludzie prywatni, a tymczasem, według jednej z najbardziej oddanych rządowi gazet, Niemcy staczają dopiero »potyczki przednich straży«, walna bitwa zaś ma się odbyć dopiero w dalekiej przyszłości. Drogocenne to dla nas wyznanie: Pamiętajcie o tem, kochani czytelnicy, że dziś **Niemcy zaczynają wątpić o swem zwycięstwie** nad nami. Trzymajmy się zatem dzielnie, nie ustępujmy ani na krok, a Niemcy przekonają się, że nas wogóle pokonać nie zdołają. My i tak w to wierzymy i święcie jesteśmy o tem przekonani, ale dobrze zawsze jest, jeśli przeciwnik potwierdza nasze wierzenia i przekonania.

Przypatrzmy się jeszcze artykułowi »National-Zetung«, który brzmi:

»Walka, jaką niemczyzna z rządem na czele stacza z ruchem wszechpolskim, jest, jak każda walka narodowościowa, rozprawą, która porusza liczne i cenne interesy, mające uzasadnienie w rozwoju historycznym, a bronione z zaciętą energią. Dla tego też walka ta nie może się wyczerpać w przeciągu roku, ani w przeciągu jednego pokolenia ludzkiego, ale wymaga odpowiedniego przeciągu czasu i musi się ciągnąć przez kilka pokoleń. Aby ocenić możliwy czas trwania tego wielkiego narodowego i kulturalnego dzieła, trzeba uwzględnić — a nie zawsze uwzględnia się znaczenia tego faktu — że siła przeciwnika nie ogranicza się bynajmniej na owe cztery do pięciu milionów ludności polskiej w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku, lecz, że ma ona nieomal niewyczerpane zapasy siły ludowej do rozporządzenia w sąsiednich, częścią rosyjskich, częścią austro-węgierskich obszarach z ludnością mówiącą po polsku. Ogólną liczbę żywiołu polskiego, który uważać należy za armię ruchu zupełnego wyzwolenia się politycznego, a który zwrócony jest przeciw obecnemu stanowi posiadania niemieckiego, oblicza się także już ze strony polskiej na 20 milionów! Będzie się trzeba zatem ze strony niemieckiej pogodzić z tem, że walka narodowościowa na kresach wschodnich dopiero się rozpoczyna, i że jeżeli się nie mylimy, z biegiem lat przybierze takich rozmiarów, o których prawdziwe wyobrażenie dać będzie mogła tylko objektywna, nieustraszona ocena stosunku siły przeciwnika«.

I tu uderza przekonanie, że walka obecnie staczana jest dopiero początkiem zawziętego boju, w którym Polacy nie tak łatwo ustąpią, przeciwnie, że to może być bój, który może przyprawić naród niemiecki o jego potęgę mocarską. Niech więc ludzie bojaźliwi nie tracą odwagi, lecz niech każdy z wiarą w sprawiedliwość Boską bronią najświętszych swych skarbów: wiary swej i narodowości, niech każdy pracuje nad pomnożeniem naszego mienia, a Pan Bóg nie pozwoli nam zginąć.

Sprawa robotnicza

a Spółka Budowlana.

Z kół robotniczych przysyłają nam następujący artykuł:

W całokształcie sprawy robotniczej sprawa pomieszkań niepoślednie zajmuje miejsce, tak ze względu na sprawę robotniczą samą, jak i ze względu na nasze położenie polityczne.

Jak wiadomo, wszystkie prawie wielkie majątki ziemskie i cały przemysł wielki na Górnym Śląsku znajdują się w rękach niemieckich. A ci poszczególni i stowarzyszeni magnaci i kapitaliści agrarno-industryjni to przeważnie hakatyści, nie życzący ani stanowi robotniczemu polepszenia doli, ani narodowości polskiej jej bytu. Wszak ci mocarze finansowi pogwałceniem wolności obywatelskiej przeforsowali przy wyborach do sejmu takiego Voltza, który potem z trybuny sejmowej głosił światu, że położenie robotników górnośląskich jest świetne. Oni chcieliby doprowadzić do tego, aby ani jeden poseł ludowy nie mógł dostać się do parlamentu i sejmu, bo potem mogliby jeszcze bardziej ciemiężyć lud tu w kraju, a tam w Berlinie rozsiewać kłamstwa o raju robotniczym, o niewdzięcznych, buntujących się robotnikach polskich i przeprowadzać prawa wyjątkowe przeciw ludowi polskiemu, a świat nie dowiedziałby się o biedzie ludu naszego. Byłby to stan pańszczyźniany stokroć gorszy od tego, w jakim żyli nasi przodkowie. W tem dążeniu oddają pracodawcom niemałą usługę t. zw. pańskie domy.

Robotnicy nie mogą się od nikogo spodziewać poprawienia swej doli, jak tylko od siebie samych. Gdyby na świecie byli sami święci ludzie, gdyby takimi byli wszyscy pracodawcy, toby robotnicy potrzebowali wypełniać tylko obowiązki swoje przy pracy i nie musieliby się troszczyć dalej o swoje sprawy stanowe i prawa obywatelskie, chyba gdyby z życzliwości zawezwani zostali przez swych pracodawców do narad nad sprawami robotników.

Niestety zamiast świętych, przejętych miłością bliźniego, mamy samolubów i wyzyskiwaczy ludu biednego. Tu wchodzimy w rzeczywistość życiową, a na tle tejże rzeczywistości każdy, kto tylko trochę ma rozumu w głowie i umie myśleć i umie badać stosunki, co go otaczają, musi ujrzeć dosyć grubemi literami wypisane zdanie: »Robotnicy mogą tylko sami sobie dopomódz«.

Nie chcę tu nic mówić o tem, że robotnicy winni tylko ludowych posłów wybierać do ciał prawodawczych, bo tylko ci mogą ich interesy zastępować. Chcę tylko wskazać na to, że robotnicy winni uważać tu w kraju, zkąd niebezpieczeństwo im grozi, jak pracodawcy wysyłają przeciw nim swe siły zaborcze, starając się oskrzydlić ich z wszystkich stron; robotnicy winni najzdowić na swe prawa stawić czoło i w odpowiedni sposób usiłowania »panów« zniweczyć. Chodzi o sprawę pomieszkań.

Kto policzy owe koszary robotnicze na Górnym Śląsku, owe ponure budowle o jednostajnym zarysie architektonicznym? A z każdym rokiem coraz więcej ich przybywa. W Bańgowie mają podobno w przyszłym roku stawiać 12 takich klatek, każdą o 12 przedziałach. W Michałkowicach jest ich ośm, a z małymi wyjątkami wszystkie większe domy prywatne wynajęte są przez zarząd kopalni. W takich klatkach robotniczych panują despotyczne, biurokratyczne rządy; pozwalają sobie bowiem czasem »panowie« za pomocą zawiadowców domów na niesłychane wybryki. Wspomnę tylko, jak to w czasie przedwyborczym w pewnej miejscowości zawiadowca pańskich domów poszukiwał »Górnoślązaka« w mieszkaniach robotniczych. W przyszłości zawiadowcy domów będą może rewidowali, czy w każdej rodzinie znajdzie się przepis kucharski p. Kutschego z Laurahuty, i będą może zaglądali do garnków, czy też podług recepty obiady się gotują. Znam miejscowość, gdzie pracodawcy dali wszystkim robotnikom, mieszkającym w domach »pańskich« po kawałku pola. W środku tych kawałków mają swoje kawałki panowie sztygarowie, no, i kto jeszcze? Ano, miejscowy żandarm. Panowie chcieliby może, aby robotnicy, gdy po pracy wyjdą w pole trochę odetchnąć, byli pod dozorem swych bezpośrednich przełożonych pracy i — pruskiego pikelhaubisty. Tak tedy robotnicy mają być w domu pod kontrolą, przy pracy pod kontrolą, w polu pod kontrolą, w lazarecie pod kontrolą, słowem, wszędzie pod kontrolą. Łatwo zrozumieć, że przy takim stanie rzeczy panowie panują bezwzględnie nad robotnikami. Robotnicy nie mają odwagi, nawet przeciw wprost despotycznemu ciemiężeniu protestować, a że do takich domów prasa prawdziwie ludowa trudny ma wstęp, przeto ciemny horyzont umysłowy robotników nie rożjaśnia się, przeciwnie, bardziej się zwęża i zaciemnia.

Pańskie domy zatem i wynajmowanie domów prywatnych przez pracodawców są jedną z przyczyn ciemnoty u robotników i ich ciężkiej doli. Oprócz tego jest jeszcze to niebezpieczeństwo, że trudno jest przeprowadzić swoich posłów przy wyborach do ciał prawodawczych, przedewszystkiem w takich miejscowościach o kilku tysiącach mieszkańców. W takiej miejscowości jest zwykle dyrektor kopalni lub huty, zawiadowca, cała masa niższych urzędników, kilkunastu nauczycieli, policya itd. A każdy człowiek w takiej miejscowości jest znany tem lub owemu panoczkowi. Ztąd też bardzo trudno jest o ludzi, którzybyby chcieli stanąć na czele w czasie walki wyborczej, na czele ruchu ludowego i narodowego wogóle. A jeżeli większa część domów jest w rękach pracodawców, to w takiej miejscowości stosunki są nieznośne, bo prawie zupełny brak odpowiednich i niezależnych ludzi do kierowania ruchu narodowego i ludowego.

Odzywam się dlatego do robotników całego Górnego Śląska, aby wszyscy przystąpili do Spółki Budowlanej bez względu na to, czy mieszkają w takich okolicach jak wyżej opisane, lub nie. Spółka Budowlana mogłaby choć w części naszej biedzie zaradzić, gdyby miała dostateczny kapitał obrotowy. Przejmijmy się poczuciem obowiązku solidarności: Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, jedna wieś za drugą, wszystkie miejscowości za jedną!

To niech będzie hasłem naszem. Ale nie tylko robotnicy, lecz cały lud powinien przystąpić do Spółki Budowlanej, bo tego wymaga ogólne dobro nasze. Bracia agitujmy za przystąpieniem do Spółki Budowlanej!

Księża germanizatorzy na Górnym Śląsku.

»Kuryer Poznański«, który bardzo długo starał się zamykać oczy na demoralizującą hecą germanizatorską niektórych księży górnośląkich, od pewnego czasu z uznania godną bezstronnością i otwartością potępia tę hecę. Obecnie zamieszcza korespondencyę z Górnego Śląska, z której podajemy następujący ustęp: »Zwłaszcza, gdy jeszcze przebywałem w obwodzie przemysłowym na Górnym Śląśku, miałem sposobność, niezbożną robotę niektórych tych księży germanizatorów podglądać. Nie tylko, że zaprowadzali oni nabożeństwo niemieckie, wypierali polski śpiew i przysposabiali dzieci do sakramentów św. najchętniej w niemieckim języku, ale i na inny sposób działali przeciwko polskości. Zabraniali ludziom z ambony pielgrzymek do miejsc pątniczych w Galicyi i przesełania pieniędzy na msze św. do duchownych krakowskich. Słyszałem nawet raz na własne uszy, jak jeden ksiądz wyzwał polski lud na kazaniu św... Tenże sam ksiądz pochodzenia polskiego i umiejący może lepiej mówić po polsku, niż po niemiecku, mówił, że źle mówi po polsku — miało to zapewnie znaczyć, że mówi po polsku niechętnie — i wyraził się też innym razem pogardliwie o języku polskim. Przy takim zapędzie germanizacyjnym, który się w kościele katolickim bardzo często na Górnym Śląsku praktykuje, nie dziw, że wiara górnośląskiego ludu coraz więcej słabieje.«

Niech powyższe uwagi przeczyta sobie redaktor »Gazety Katolickiej«, który wciąż jeszcze twierdzi, że nie ma księży germanizatorów na Górnym Śląsku. Wspomniane powyżej przykłady lub podobne inne są tutaj ogólnie znane, i nieraz już wskazywaliśmy na nie w Górnoślązaku«. Tylko »Gateta Katolicka z uporem małego dziecka stara się wmówić swoim czytelnikom, że tak nie jest, lecz nie dziwimy jej się, gdyż w tem leży jej interes.

W Westfalii

podobno poseł Brejski rozsiewa wieści, że p. Korfanty poróżnił się ze swymi kolegami redakcyjnymi w zapatrywaniach politycznych i wskutek tego ustępuje z redakcyi »Górnoślązaka.« Na liczne zapytania, które nas dochodzą z Westfalii w tej sprawie, odpowiadamy niniejszem, że pogłoski te obiegające Westfalię są zupełnie bezpodstawne.

Redakcya Górnoślązaka.

Polska.

Zabór pruski.

Sprawa szkolna w Bukówcu.

»Dziennik »Berl.» pisze:

Dowiadujemy się, że prokurator odrzucił wniosek ojca jednego z pobitych dzieci w szkole w Bukówcu o wytoczenie skargi nauczycielowi za pobicie dziecka. Prokurator odrzucenie wniosku motywuje w ten sposób, że nauczyciel miał prawo dziecko ukarać i nie przekroczył granic prawem dozwolonych, a co do guza, jaki dziecko w wielkości, jak stwierdził poseł dr. Alfred Chłapowski, pół pięści miało na głowie, to nie jest, zdaniem prokuratora, udowodnionem, że nauczyciel naumyślnie je w głowę uderzył, tylko mogło się to stać mimowolnie, gdy dziecko opierało się ukaraniu.

Naturalnie, że ojciec założy zażalenie do nadprokuratora, ewentualnie do sądu nadziemiańskiego.

Walka o ziemię.

Z Białośliwia donoszą do »Dzien. Kuj.«, że jest tam tylko czterech gospodarzy polskich, którym bardzo dobrze się powodzi, lecz jednemu nie chce się dalej pracować i zaczyna już gospodarstwo swe sprzedawać, czyli parcelować — pomiędzy Niemców! — Ojciec, dziś staruszek, całe swe gospodarstwo od Niemców poskupywał, a syn — może nawet jeszcze raz tyle ziemi nabyć — nie tylko nie powiększa swej pięknej chudoby, lecz ją nawet zmniejsza i już drugi kawał w ręce Niemców oddaje!

Oby pan M. zastanowił się nad tem, co czyni, i przynajmniej to uratował, co jeszcze ma ręku!

Zabór rosyjski.

Pomnik Katarzyny w Wilnie.

W Wilnie ma w tych dniach odbyć się uroczystość odsłonięcia pomnika carycy Katarzyny. Rosya dokłada wszelkich starań, aby zgromadzić na tę podniosłą, jak mówi, chwilę polskie obywatelstwo. Światopełk Mirski — i gubernatorowie kowieński i grodzieński odnoszą się do obywateli bądź pisemnie, bądź ustnie z tą hańbiącą propozycyą. Będzie przy odsłonięciu sam car, albo któryś z wielkich książąt, więc dobrze byłoby w takiej chwili pokazać się im. Rzecz prosta, że zdrowa część społeczeństwa nie shańbi się i nie będzie obecną u pomnika, ale nie ulega wątpliwości, że nie pomogą żadne nawoływania i znajdzie się zawsze trochę Piltzów, Platerów i Wojniłowiczów, którzy — pierwsi dwaj przez podłość i dla osobistych widoków, ostatni — z powodu wysokiej a błędnej polityki i przytępienia w nim uczuć czysto polskich, pójdą bić pokłony przed europejską nierządnicą, która naszą ojczyznę zabrała i rozszarpała.

Wiadomości ze świata.

Gwałt czynownika.

Z Irkucka donoszą do »Oswobożdienja«. W połowie lipca przybyła tu partya politycznych wygnańców. Podczas pochodu z Aleksandrowska do Nochtujska, ulegali więźniowie różnym udręczeniom, jako biciu, łajaniu i t. p. ze strony dowódcy straży porucznika Sikorskiego. W Nochtujsku kazał Sikorski żołnierzom, aby mu przyprowadzili w nocy wygnankę N. Żołnierze odmówili; wtedy rosyjski bohater rozesłał podoficerów do miasta, kazał żołnierzom otoczyć dom, gdzie »polityczni» nocowali, a sam poszedł do oddziału kobiet. Ale więźniowie czuwali i powstała bójka, podczas której student Mińskij, wyrwał Sikorskiemu rewolwer i zastrzelił go. Żołnierze na ten odgłos dali ognia i zabili jednego więźnia. Z powodu tego zajścia zatrzymano więźniów i rozpoczęto śledztwo. Podobno żołnierze zeznawali na korzyść Mińskiego. Jednocześnie wydano wyrok na przestępców politycznych, którzy się zbuntowali w więzieniu jakuckiem; 55 skazano ne 12 lat katorgi.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. *»Gazeta Katolicka«* z widoczną przyjemnością uczepiła się umieszczonej przez nas korespondencyi z Kijowa, zawierającej krytykę księży stojących na usługach rusyfikacyi rządowej, a mianowicie piętnowanie niejakiego ks. Bączkowskiego, który z własnej woli podjął się wydawania podręczników religijnych w języku rosyjskim, aby przypodobać się rządowi carskiemu. »Gazeta Katolicka« oczywiście swoim zwyczajem przytacza z korespondencyi kijowskiej tylko te ustępy, które jej są najdogodniejsze, a które bez żadnego połączenia wyjęte z całości, nie uwydatniają zasadniczej myśli całej korespondencyi. Na tej zasadzie następnie buduje »Gaz. Kat.« swoje ulubione twierdzenie, że »Górnoślązak« zwalcza systematycznie całe duchowieństwo, gdyż zaczepia obecnie także duchowieństwo »zagraniczne«, chociaż je dawniej tak bardzo wychwalał w przeciwieństwie do księży górnośląskich.

Że podobne »rozumowanie« »Gaz. Kat.« jest bardzo niemądrem i zupełnie bezpodstawnem, to każdy uzna, kto stale czytuje »Górnoślązaka«, i tego też brednie »Poważnej Damy« z równowagi nie wyprowadzą.

My nie rzucamy frazesami, lecz podajemy niezbite fakta, których nie uogólniamy.

My piętnujemy czyny tych, którzy swej władzy duchownej nadużywają do celów politycznych, czy to germanizacyjnych czy rusyfikacyjnych, natomiast jesteśmy pełni wdzięczności i uznania dla tych, którzy w prawdziwem zrozumieniu swego powołania kapłańskiego pracują z ludem i dla ludu i bronią go przed wynarodowieniem, wiedząc, jak prędko postąpiłoby zatem wyzbycie się wiary ojców. I tak przypominają sobie nasi czytelnicy, jak niedawno temu z zadowoleniem umieściliśmy obszerny artykuł »Pro Christo et Polonia« (za Chrystusa i Polskę) o walce, jaką mężnie toczy większość duchowieństwa w Królestwie Polskiem i na Litwie z rządowym systemem rusyfikacyjnym, nie pozwalając mu wdzierać się do spraw kościelnych. To samo uznanie i wdzięczność mamy dla księży galicyjskich, którzy są prawdziwymi opiekunami i duszpasterzami nie tylko swego ale i naszego opuszczonego ludu górnośląskiego, który tam nieraz szukać musi pociechy. Mamy też wreszcie i u nas księży, choć niestety nie wielu, którzy odczuwają i rozumieją potrzeby ludu polskiego na Górnym Śląsku, a tych ten lud nasz kocha i uwielbia, i dowodem tego choćby ta radość ogólna, z jaką przyjęto ogłoszenie kandydatury przezacnego ks. prob. Pendziałka w okręgu pszczyńsko-rybnickim.

Z drugiej atoli strony nie przestaniemy piętnować postępowania tych księży, którzy swych wpływów jako duszpasterze użyczają celom politycznym czy to germanizacyjnym, czy rusyfikacyjnym. Dla tego też karcimy księży germanizatorów na Górnym Śląsku, dla tego nieraz już karciliśmy księży z Królestwa i Litwy, ulegających rządowi carskiemu, dlatego też wreszcie zamieściliśmy korespondencyę z Kijowa, która tyle krwi napsuła »Poważnej Damie«, a której ogłoszenie właśnie dowodzi, że nie jesteśmy stronniczymi, lecz karcimy

---

OJCZYM.

51) (Ciąg dalszy).

I znowu dwa fatalne wyrazy tętnić zaczęły w pulsach jego, drżeć w każdym nerwie i szarpać go. Serce mu się ścisnęło, że czuł czysto fizyczną boleść, nieznośną, irytującą. — Boleść ta była tak przykra, że Arturowi przyszła niezwalczona chęć uwolnienia się raz na zawsze od niej. — Spokoju!... spokoju!... jęczała ta słaba i złamana dusza i Artur czuł to, co czuje żołnierz ranny śmiertelnie, zgorączkowany, gdy wśród strasznych katuszy woła o śmierć, jak o łaskę największą. Pragnienie uwolnienia się od tego bólu, pragnienie wyjścia z rozpacznego położenia, egoistyczna żądza spokoju i wytchnienia, zabiła w młodym człowieku wszelką pamięć, wszelką myśl o innych obowiązkach.

Czyż kiedy szlachcic polski oprze się pierwszemu wrażeniu!

Polska, powstanie, walka z wrogiem... wszystko znikło... Wyraz: »stracona« został przed nim tylko i męczył go i palił i dusił za gardło i serce rozdzierał... Od tej poczwary chciał uciec, choćby w objęcia grobu...

Artur wyjął z za pasa rewolwer, a twarz miał tak zawziętą, tak zagniewaną, jakby chciał zamordować wroga... I tak było. Ból jego i rozpacz były jego wrogiem, chciał ostatniego spróbować sposobu, chciał się przekonać, czy zdruzgotanie powłoki zniszczy tego prześladowcę, który się krył pod nią...

Ale w tej chwili drzwi się otworzyły i Antoni wpadł do pokoju, wołając:

— Panie!... paniczku!... — i podnosząc do góry kartkę jakąś, rzucił się na kolana przy Arturze i pół płacząc, pół śmiejąc się, ręce jego i kolana całował.

Arturowi w pierwszej chwili rumieniec zapalił lica, instynktowy wstyd go objął w obec słabości własnej i gniew zawrzał, że mu ktoś przeszkodził w dokonaniu haniebnej ucieczki. Ale twarz, ruchy, głos starego sługi, były tak wymowne, że młody pan jego zrozumiał, iż coś nadzwyczajnego zaszło. Przez myśl mu przeszło, czy to nie jest jaka wiadomość od Poli?... Widział ją bezprzytomną, wiedział, że jest cudzą żoną, a przecież... przypuszczał!... co?... Bóg wie...

Ale człowiek tonący, chwyta choćby trawkę słabą.

— Co ci się stało, mój Antoni?... Co to znaczy?... — zapytał nareszcie.

— Wojna — rozkaz — powstanie... na Moskala... panie... paniczku... jutro... — bełkotał starzec, któremu radość i uniesienie głos w piersiach zapierały.

Na te słowa Artur porwał się, wyprostował i zdziwiony, przerażony prawie, spojrzał na starca, który odmłodniał i na miejscu ustać nie mógł. Wiadomość ta ocuciła młodzieńca i do przytomności wróciła... Przypomniał sobie, że prócz osobistej boleści, jest coś innego jeszcze... Wiadomość ta jednak spadła na niego niespodziewanie. Wiedział on doskonale, że i teraz niema środków prawie żadnych, że wybuch powieść się nie może. I przyznać to trzeba, że jakkolwiek wieść ta była dlań osobiście dziwnie szczęśliwa, serce jednak obywatela i Polaka zadrżało obawą, nie o siebie, ale o świętą sprawę.

Nieszczęśliwe zaiste pokolenie!.:. Za słabe, by własnym zaufać siłom, za chłodne, by w cud uwierzyć, za szlachetne, by iść za głosem egoizmu, za prozaiczne, żeby się w ideale rozkochać naiwnie, za poetyczne, żeby się go wyrzec zupełnie, na bój szło bez nadziei zwycięstwa, na ofiarę z wyrzutami sumienia.

— Co mówisz? — zawołał Artur — co? powstanie... skąd wiesz?

— Oto rozkaz, proszę Pana — rzekł szybko starzec, podając mu kartkę — a ekonom z Podlesia, co go przywiózł, powiada, że się zbroją wszędzie... że Warszawiaki jutro tu przyjdą.

Artur porwał kartkę, rozwinął i szybko przeczytał:

»Obywatel Artur Karliński, zbierze lud zbrojny, z nim stawi się wieczorem o godzinie 10. dnia 22. stycznia pod Mławą i stanie na trakcie Warszawskim, w lesie szydłowskim. Tam bliższe odbierze instrukcye. Bończa, dowódzca sił zbrojnych województwa Płockiego.«

— Stało się — mruknął Artur — i zamyślił się.

— Dlaczego panicz się nie cieszy — myślał stary weteran w duchu — ah! ci panowie!... kto to zrozumie!... gotował się, sprzysięgał, jeździł... a jak przyszło co do czego, to smutny!... To, to kochanie tak go z nóg ścięło!... aleć wojna!... powinna go pocieszyć.

Antoni miał słuszność tak myśleć, i Artur miał racyę nie weselić się wcale... tylko że Antoni miał słuszność bezwzględną, a Artur smucił się za późno.

Ale smntek ten trwał bardzo krótko.

Naprzód w tym wyrazie: stało się, było lekarstwo przeciw niepewności i wahaniu wszelkiemu. — Stało się, a więc koniec rozprawom. Przyszedł dzień czynu i cofnąć go było niemożliwą już rzeczą. Dla Artura zresztą osobiście, ten rozkaz był szczęściem prawdziwem. Wszak chwil temu kilka brał za broń samobójczą; powstanie dawało mu sposobność śmierci zaszczytnej i dzielnej.

Smutek też jego był ostatnim czynem myśliciela i statysty, a odtąd stanął: obywatel, żołnierz, i szlachcic. Podniósł więc głowę, twarz jego była spokojna i poważna — ślad wielkiej boleści nie zniknął, ale złagodniał, zmiękł niejako, oko patrzało spokojnie, wyciągnął rękę do lokaja i ściskając dłoń jego, rzekł prawie wesoło:

— A więc jutro na Moskala, bracie — niech nam Bóg szczęści.

XII.

Smutnie się rozpoczął ów dzień pamiętny, przeklinany od tylu, rzewnie i z szacunkiem wspominany przez niewielu. Był to dzień pochmurny, dżdżysty i wietrzny. Ruch przecież był w niektórych wsiach wielki, a w całem Królestwie czuć było, że się dzieje coś niezwykłego. Jak zwykle, tak i tym razem tajemny niby wybuch przygotowaliśmy z hałasem i dekoracyami, jak turnieje jakie. Od wsi do wsi latali konni posłańcy, lub biegły bryczki napełnione młodzieżą w burkach i czapkach futrzanych, z dubeltówkami, pałaszami, kordelasami.

We wsiach przed karczmami stały gromady chłopów z twarzami zafrasowanemi, milczące lub szepcące z cicha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bezwzględnie wszystkich, którzy na to zasługują.

Atoli »Gazeta Katolicka« starała się korespondencyę tę w swój zwykły kręcacki sposób nakierować do swoich celów. Dlatego też opuściła między innemi ważny ustęp, gdzie korespondent Kijowski pisze tak: »Nie winno jednak samo duchowieństwo. Jaki pan — taki kram. Jakie społeczeństwo — tacy księża, którzy na gruncie Kijowskim pogubili swe dobre chęci.« A trzeba redaktorom »Gazety Katolickiej« przypomnieć, że ziemia Kijowska położona na ostatnich kresach wschodnich dawnej Polski, już od blisko 250 lat znajduje się pod uciskiem prawosławnej Moskwy, i ucisk ten wielkie już poczynił wyłomy w polskości, szerząc rusyfikacyę, której wpływom uległa także pewna część duchowieństwa, stosując się do zmoskwiczowej części społeczeństwa. Tego, poniekąd, uniewinnienia z rozmysłem nie powtórzyła »Gaz. Kat.«, gdyż toby od razu wytrąciło jej z ręki broń, krórą pragnęła nas ugodzić, lecz i tak jej się nie udało, gdyż mało kto już się złapie na lep jej karczemnych wyzwisk i oszczerstw. Niech nie zaczepia innych, lecz lepiej sama siebie więcej pilnuje, abyśmy na każdym kroku nie musieli wykazywać jej ktrętactw, kłamstwa i obłudy.

Katowice. Talary mają jednak w przyszłości zniknąć. Od dość dawnego czasu rząd nosi się ze zamiarem wycofania tego gatunku monety, ze względu jednak na ludność, która do niej przywykła, nie zdecydował się na krok stanowczy. Obecnie jednak na dochodzenia urzędu skarbu Reszy oświadczył się stan kupiecki za zniesieniem talarów, a wybiciem pięciomarkówek we większej ilości. Moneta ta ma być jednak nieco mniejszą, lecz za to grubszą, aby zawartość srebra została ta sama.

— *Ważny wyrok.* Najwyższy sąd administracyjny rozstrzygnął, że rozporządzenia władz miejskich nie mogą obowięzywać za czas miniony. Wyrok ten wydany został z powodu następującego wypadku: Magistrat gnieźnieński ogłosił w 1900 r. na dniu 3 lipca rozporządzenie w sprawie podatku obrotowego. Rozporządzenie to zatwierdzone zostało na dniu 31 lipca tegoż roku. Na dniu 3 lipca nabyła pani Śliwińska w Gnieźnie kamienicę za 87.500 marek i miała zapłacić 875 marek podatku obrotowego. Pani S. udała się na drogę sądową i uzyskała ostatecznie uwalniający wyrok, ponieważ rozporządzenie o podatku obrotowym uzyskało moc obowięzującą dopiero od chwili zatwierdzenia przez ministra.

— Hakatyści strasznie się radują że nasz były redaktor odpowiedzialny p. Bednarski wytoczył proces spółce »Górnoślązakowi« przed sądem procederowym. Bednarski otrzymał wszystko, co mu się należy, a każdy zecer i redaktor odpowiedzialny mógłby Bogu dziękować, gdyby się z nim obchodzono, jak się obchodził »Górnoślązak« z p. Bednarskim.

Bednarski usiłuje zarzucać »Górnoślązakowi« niewdzięczność, że mu się wypowiedziało pracę. Nie z niewdzięczności »Górnoślązak« mu pracę wypowiedział, ale jedynie dla tego, że p. B. działał na szkodę »Górn.«, a p. Bednarski powinien być nam tylko wdzięcznym z to, żeśmy sobie z nim ostrzej nie postąpili.

Tyle dla wyjaśnienia sprawy.

Zabrze. Ośm członków tutejszej czytelni dla kobiet stawało we wtorek przed sądem ławniczym w Zabrzu pod zarzutem naruszenia spokoju domowego. Tymczasem postępowanie dowodowe wykazało tylko, że oskarżone czytały sobie w Czytelni książki i nie myślały bynajmniej o naruszeniu spokoju domowego, tak że sąd wszystkie oskarżone uwolnił od winy i kary.

Woźniki. Już to Moskale kraść muszą, gdzie tylko nadarza się ku temu sposobność, a tego szczególnie doznają mieszkańcy nadgranicznych miejscowości. W tych dniach znów ukradli żołnierze z rosyjskiej straży zagranicznej sporo kapusty i ziemniaków z pola gospodarza Kaźmierczyka z Woźnik. Pole to położone jest tuż nad samą granicą, tak że Moskalom kradzieże łatwo się udają, i dość często też się zdarzają. Gospodarze ponoszą stąd dotkliwe straty, a wszelkie zażalenia u rosyjskiej wyższej władzy jakoś nie odnoszą żadnego skutku.

Mikołów. W zeszły czwartek wieczorem mieliśmy tutaj aż dwa pożary. Najpierw zgorzała stodoła właściciela dóbr Fuchsa, a krótko potem wybuchł znów pożar u wdowy Küchnerowej, gdzie zniszczył dom mieszkalny oraz znajdującą się w pobliżu stodołę.

Rybnik. Jak donoszą pisma niemieckie, nabył zarząd dóbr księcia Donnersmarcka w tutejszym powiecie znaczne obszary ziemi, w celu utworzenia tamże w najbliższym czasie nowych kopalń. — Zatem baczność, gospodarze, abyście stąd nie ponieśli szkody.

Racibórz. Świętokradztwo popełniono w tuteiszym farnym kościele w nocy z niedzieli na poniedziałek. Złodziej włamał się przez okno do zakrystyi, skąd wtargnął do kościoła, gdzie wypróżnił skrzynki ofiarne. Świętokradcy dotąd nie zdołano wyśledzić.

— Szkarlatyna u dzieci szerzy się tutaj coraz więcej. Z tego powodu zamknięto obecnie także wyższą szkołę dla dziewcząt w klasztorze Urszulanek aż do 10 października.

Markwartowice, pow. raciborski. Tyłokrotnie ganiona lekkomyślność i nieostrożne obchodzenia się z bronią palną spowodowało znów tutaj straszne nieszczęście. Robotnik Masny zaczął się bawić karabinem znajdującego się tam właśnie na kwaterze żołnierza, i chcąc pokazać swej żonie, jak się to strzela, skierował na nią karabin, gdy wtem padł strzał, a tak zwany ślepy nabój, którym karabin był nabity, ugodził kobietę w dolną szczękę i tak niebezpiecznie ją zranił, że po opatrzeniu rany przez lekarza wojskowego przywołano księdza, który ją opatrzył św. Sakramentami, gdyż mało jest nadzei utrzymania jej przy życiu.

Kożle. Między Starem Kożlem a Brzescami wyłowiono z Odry trupa jakiegoś mężczyzny, którego osobistości dotąd nie zdołano jeszcze stwierdzić. Prawdopodobnie przez nieszczęśliwy wypadek wpadł on do Odry i utonął.

— Samobójstwo popełnić zamierzał pewien 11 letni chłopiec w Większycach, ponieważ mu zagrożono, że zostanie oddany do przymusowego domu wychowawczego. Próbował on aż dwa razy się powiesić, lecz zdołano mu na czas w tem przeszkodzić. Smutne to zaiste świadectwo dzisiejszego bezreligijnego wychowania, jeżeli już chłopak szkolny tak uporczywie nosi się z myślą o samobójstwie, Rodzice, waszym to w pierwszym rzędzie obowiązkiem starać się o moralne wychowanie dziecka!

Opole. Podczas pożaru w Frydeykowie, jak obecnie donoszą, ocalało owych dwoje dzieci, które uważano już za spalone. Dzieci te rzeczywiście znajdowały się na wozie zasłanym słomą, lecz gdy się słoma zapaliła, starsze, trzyletnie dziecko zesunęło się z woza na ziemię, a młodsze również, co prawda więcej spadając, poczem dzieci wystraszone gdzieś się skryły, tak że do wieczora ich nie widziano i uważano, że się spaliły na wozie. Prawie wszyscy pogorzelcy mieli zabezpieczone budynki, a również znaczna część mebli i sprzętów była zabezpieczona. W każdym razie szkody jeszcze są ogromne. Prezes rejencyi opolskiej wyznaczył z funduszów rządowych 1000 m. zapomogi dla pogorzelców.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Odwrót Rosyan.

Petersburg 15 września. Jenerał Kuropatkin nadesłał do cara pod datą 11. n. m., obszerny raport o przebiegu operacyi od 26 sierpnia do 7 b. m. Raport ten potwierdza znane już szczegóły z pierwszych dni walk i wyjaśnia, że Kuropatkin wobec utraty pozycyi koło Sikwantun w nocy z 2 na 3 b. m. postanowił cofać się do Mukdenu i plan ten wykonał w czasie do 7 b. m. »Opróżnianie Liaojanu rozpoczęło się 3 i rano 4 było ukończone. Wszystkie zapasy dla naszych wojsk zostały w zupełności wywiezione i tylko z jednego magazynu nie mogliśmy ich zabrać i zniszczyliśmy zapasy na mniej więcej 8 dni obliczone. Wojska cofały się w zupełnym porządku. Nieprzyjacielski pościg odparto.

Dnia 3 i 4 przedsięwzięto kroki celem przeszkodzenia obejściu armii ze wschodu. Nieprzyjaciel z południa nie ścigał nas energicznie, ale ze wschodu przeszła armia Kurokiego do ataku. Nasze wojska, zajmujące pozycye koło Hayangu, musiały w nocy na 5 stoczyć zaciętą walkę. — Utrzymaliśmy się na naszych pozycyach, ale straty w jednym tylko pułku, który stoczył bardzo gwałtowny bój, wynosiły około 500 ludzi.

Dnia 5 wieczorem było usunięte niebezpieczeństwo równoczesnego ataku na front i lewe skrzydło. Wśród ogromnych trdności dotarło wojsko wraz z artyleryą i trenem do Mukdenu i 7-go odwrót był ukończony. Silna straż tylna, złożona z kawaleryi, odsłaniała odwrót.

Tokio, 15 września. Marszałek Oyama donosi, że znaczny oddział rosyjski pozostał na terytoryum na południe od rzeki Hun i że Rosyanie usypali na wzgórzach po obu brzegach rzeki Liao koło Tienling szańce.

Petersburg, 15 września. Sprawozdawca ros. aj. tel. donosi z Charbinu: Według prywatnych wiadomości Japończycy wstrzymali dalszy marsz na północ. Ich przednie straże opuściły miejscowość Szachö i wróciły do Jantai. Gros armii japońskiej obozuje koło Liaojanu. Przypuszczają, iż Japończycy są tak osłabieni walkami koło Liaojanu, że na razie dalszy ich pochód jest niemożliwy.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Baczność! Zwyczajne miesięczne zebranie Tow. gimn. »Sokół« odbędzie się w niedzielę 18. bm. popołudniu o godz. 5. w sokolni przy ul. Heinzla nr. 4. Na porządku obrad wykład druha dr. Seydy. Prócz tego jest jeszcze dużo ważnych spraw do załatwienia, dla tego uprasza się Szan. druhów o liczne i punktualne przybycie.

Czołem! Wydział.

Mysłowice. Towarzystwo gimn. »Sokół« urządza w niedzielę dnia 18-go bm. wycieczkę na Wysoki Brzeg. Uprasza się o przybycie wszystkich druhów.

Czołem! Wydział.

Chorzów. Związek katolickich górników pod opieką św. Barbary odbędzie w niedzielę dnia 18-go września swe posiedzenie o godz. 4 po południu na sali pana Englera. Uprasza się o liczny udział członków i gości.

Zarząd.

Król. Huta. Posiedzenie »Kółka Towarzyskiego« w Król. Hucie odbędzie się w niedzielę dnia 18 września o godz. 6 wieczorem w gospodzie p. Gebka przy ulicy Następcy Tronu. Na porządku dziennym przyjdą ważne sprawy pod obradę. Także uprasza się szan. członków o uiszczenie się z zaległych składek. Przedewszystkiem uprasza się tych członków, którzy wypożyczyli książki, aby je oddali, ponieważ nowi członkowie chcą także korzystać z biblioteki towarzystwa. O. liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

Bytom. Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców urządza w niedzielę, 25 września wycieczkę do Krakowa celem *zwiedzenia wystawy metalowej.* Wszyscy, którzy wystawę tę zwiedzić chcą, mogą się przyłączyć do Towarzystwa. Zgłosić się należy do sekretarza p. Hadryana, Bytom, ulica Bismarcka 1.

Zarząd.

Bytom. Tow. gimnastyczne »Sokół« odbędzie swe posiedzenie w niedzielę 18 b. m. o godz. 3 po poł. na sali »Bergkeller« (ulica Gojowa). Na porządku obrad: wykład, omówienie zabawy, płacenie składek itd. Liczny udział konieczny.

Czołem! Wydział.

Boguszowice. Tow. kat. robotników pod op. św. Józefa odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę dnia 18-go bm. popołudniu o godz. 3-ciej u p. A. Reissa w Gotartowskiej hucie. O jaknajliczniejsze przybycie członków uprasza Zarząd.

Bottrop. Towarzystwo polsko-katolickie pod opieką św. Barbary odbędzie swe miesięczne zgromadzenie w niedzielę 25 września rb. po nieszporach polskich na sali p. Köstra. Na porządku obrad prócz innych ważnych spraw będzie płacenie miesięcznych składek i przyjmowanie nowych członków. Po zebraniu odegraną zostanie bardzo piękna sztuka teatralna. Wstęp jest bezpłatny. Upraszamy o liczny udział członków; goście mile widziani.

Zarząd.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka".

Od Redakcyi.

J. O. Radzionków. Obecnie jest jeszcze na wolności. Niech się Pan wprost do niego zgłosi.

Od Ekspedycyi.

J. N. Bogucice. Miejsce już jest zajęte. Pozdrawiamy.

P. J. Dorota. Dotychczas wyszedł 51 nr. Czwartaków, które Panu pod opaską wysyłamy. Prosimy nam nadesłać 1 mk 30 fen., wysyłać będziemy do końca. Co do drugiego zapytania donosimy, iż Pana owego nie znamy, wiemy tylko, że dó 15 września pracował w kancelaryi Związku Wzajemnej Pomocy w Bytomiu. Niech się Pan po dalsze informacye tam zgłosi. Pozdrawiamy.

Od Administracyi.

Szanownym czytelnikom z Mosłowic donosimy, że pan *Grzegorz Przybyła* agencyi od 18-go października miał nie będzie, ponieweż się przeprowadza do innego miasta.

Agencyę po nim objął p. **Stanisław Wytyszkiewicz,** skład obrazów przy ul. Cesarzewicza nr. 25 (Kronprinzenstrasse 25). Prosimy u niego na przyszły kwartał »Górnoślązaka« zamawiać.

Nadesłane.

Moim czytelnikom

przypominam, że każdy kto mi na IV kwartał zjedna nowego czytelnika, dostanie odemnie podarek. Wszystkie książki, które są w Górnoślązaku polecone, oraz kalendarze i książki wydawnictwa Karola Miarki z Mikołowa może każdy u mnie dostać.

Proszę o poparcie z uszanowaniem
Franciszek Richter, *Rożdzień*
mieszkam u p. Walitzy Dammstr.

Wiadomości literackie.

Kto pragnie zapoznać się z ruchem spółdzielczym we wszystkich krajach europejskich, kto życzy sobie polepszenia swej i swych braci doli doczesnej, kto chciałby czynnie wziąć udział w ruchu współdzielczym w kraju naszym, niech zamówi sobie książkę **O spółkach,** która wyszła nakładem „Górnoślązaka" i jest po 15 fen. do nabycia.

Także wyszła książeczka p. dr. Karasa **„O związkach zawodowych."** Ponieważ podobna książka nie wyszła jeszcze w polskim języku, spodziewamy się, że nie będzie izdebki robotniczej, gdzieby powyższej książki nie znaleziono. Kosztuje tylko 30 fen., z przesyłką 35 fen. Zamawiać prosimy wprost u nas albo u naszych agentów.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 13 września (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	18,00	17,40	16,90
Pszenica żółta	17,90	17,30	16,80
Zyto	13,60	13,00	12,50
Jęczmień	16,00	15,00	13,50
Owies	13,90	13,30	12,80
Groch »Viktoria«	20,00	18,00	16,00
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,50—4,80 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bedem Kaiserl. Postamt für die Monate Oktober, Novemb., Dezember (das IV. Quartal) die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak"

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska"

für zusammen **1,60 Mk.,** mit Abtrag **2,02 Mk.**

(Imię i nazwisko): ....

Mieszkanie): ....

Obige M. .... erhalten zu haben, bescheinigt

.............................., den 190

Kaiserl. Post ....

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu